



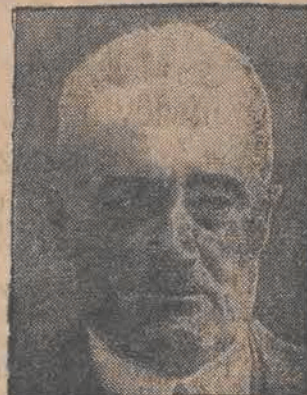
WOJ. KIRTIKLIS, mianowany został wojewodą białostockim.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GLAISE-HORSTENAU, prezes archiwum wojennego, mianowany został ministrem bez teki w rządzie austriackim.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 19-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 200

Hitlerowcy pogwałcili konstytucję gdańską

Partje opozycyjne zostaną zdławione, a działalność tajnej policji nie będzie podlegać kontroli sądów

Polska czeka na dalszy rozwój wypadków

Warszawa, 18 lipca.

(B) Senat gdański wydał dziś szereg zarządzeń, zwróconych przeciwko opozycji, które uniemożliwiają całkowicie istnienie stronnictw opozycyjnych na terenie Gdańska oraz wszelką ich działalność.

Zarządzeniem senatu ograniczona została działalność stowarzyszeń, przyczem władze gdańskie mają prawo na mocy nowych zarządzeń zamykania wszelkich stowarzyszeń, jeżeli choćby jeden z członków zarządu, lub jakkolwiek inny członek za wiedzą zarządu, rozpowszechniał wiadomości ujemne dla w. m. Gdańska lub dla jego władz.

Dalej dzisiejsze zarządzenie senatu gdańskiego

ROZSZERZA DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA „GESTAPO” NA TERENIE GDAŃSKA, PRZYCZEM ZARZĄDZENIA „GESTAPO” NIE BĘDĄ ODTĄD PODLEGAŁY SĄDOM GDAŃSKIM.

W dalszych zarządzeniach senat rozszerza czas trwania t. zw. aresztów prewencyjnych (Schutzhaft), których maksymalny czas trwania przedłużony zostaje z trzech tygodni do trzech miesięcy. Wreszcie dzisiejsze zarządzenia ZAKAZUJĄ NA TERENIE W. M. GDAŃSKA DOKONYWANIA UBOJU RYTUALNEGO,

a nadto zebranią posłom do Volkstagu plastowania stanowisk redaktorów naczelnych pism, przyczem w razie przekroczenia tego zakazu pismu grozi zamknięcie.

Ciekawe jest i charakterystyczne, — o ile chodzi o wartość prawną tych zarządzeń — że zostały one wydane na mocy pełnomocnictw, których w 193 r. udzielił ówczesny, jeszcze niehitlerowski Volkstag, ówczesnemu, niehitlerowskiemu senatowi.

Berlin, 18 lipca.

(PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Gdańska: Senat gdański na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z czerwca 1933 r. wydał szereg zarządzeń w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Zmiana odnośnych zarządzeń stała się potrzebna, gdyż dotychczasowe przepisy wobec pozbawionego skrupułów postępowania partii opozycyjnych okazały się nie wystarczające.

zały się nie wystarczające.

Nowe postanowienia przewidują m. in. drogą zmiany ustawy o stowarzyszeniach, że stowarzyszenia podlegają rozwiązaniu również w tym wypadku, gdy członkowie zarządu, względnie inni członkowie stowarzyszenia z wiedzą zarządu rozpowszechniają wiadomości, mogące zagrozić interesom W. Miasta. Postanowienie to stosuje się nie tylko do publikowania tego rodzaju wiadomości,

Wiec manifestacyjny przeciwko hitlerowcom gdańskim

W związku z wystąpieniami hitlerowców gdańskich odbędzie się w środę, dnia 22 lipca b. r., o godz. 19-ej wieczorem, na Wodnym Rynku, wielki wiec manifestacyjny, w którym gremjalny udział winno wziąć całe społeczeństwo łódzkie.

Ponieważ ze sprawą Gdańska związany jest dalszy rozwój Rzeczypospolitej i dobrobyt wszystkich obywateli, a szczególnie w dużym stopniu zainteresowana jest Łódź, na wiec pośpiesza

lecz również do ich dalszego rozpowszechniania czynnikom politycznym.

Postanawia się, że zarządzenia policyjne o charakterze policyjnym nie będą odtąd podlegały zatwierdzeniu władz sądowych.

Postanowienie to stosuje się do zarządzeń policyjnych, dotyczących zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, posiadaczy broni i aresztu ochronnego.

Pozatem maksymalny czas zastoso-

wnia aresztu ochronnego został przedłużony z 3-ch tygodni do 3-ch miesięcy. Dalej przywraca się dawny przepis, wedle którego deputowani nie mają prawa być odpowiedzialnymi redaktorami pism. W przeciwnym wypadku dane pismo podlega zakazowi. Jednocześnie senat gdański wydał zakaz uboju rytualnego.

Warszawa, 18 lipca.

Dowiadujemy się, że polskie czynniki miarodajne ezajmują wobec dzisiejszych zarządzeń senatu gdańskiego stanowisko wyczekujące.

Czynniki te spodziewają się, że Liga Narodów, która powołana jest do czuwania nad konstytucją gdańską, wypowie się, czy zarządzenia te są zgodne z konstytucją w. m. Gdańska, i czy zostały one wydane w sposób prawomocny. Aż do czasu definitywnego wyjaśnienia tej sprawy polskie koła miarodajne zajmują stanowisko wyczekujące.

Równocześnie jednak polskie koła miarodajne badają, czy nowe zarządzenia gdańskie nie naruszają praw Polski, ani praw ludności polskiej w Gdańsku.

Strajk sezonowców zlikwidowany

Wszystkie postulaty z wyjątkiem podwyżki płac zostały uwzględnione. — Jutro robotnicy podejmą pracę

Łódź, 19 lipca

(k) — Strajk sezonowców w Łodzi, który trwał sześć dni, został wczoraj zakończony.

O godz. 12-ej w południe do urzędu wojewódzkiego udała się delegacja klasowego związku i członkowie komitetu strajkowego, których przyjął naczelnik wydziału społeczno-politycznego p. Kędziński.

P. nacz. Kędziński oświadczył, że wszystkie postulaty robotnicze z wyjątkiem podwyżki płac zostały uwzględnione, wobec czego przedstawiciele robotników zakomunikowali, iż strajk na ro-

botach publicznych w Łodzi będzie przerwany.

Następnie odbyła się konferencja w zarządzie miejskim u p. prezydenta Godleńskiego.

Na konferencji tej podpisany został protokół likwidujący strajk na robotach publicznych. P. prez. oświadczył, że sprawa zawarcia umowy zbiorowej będzie załatwiona w najbliższych dniach.

Pozatem p. prez. GODLEWSKI przyrzekł, iż w początkach nadchodzącego tygodnia wszystkim strajkującym wypłacone będą zaliczki i że nikt z sezonowców nie będzie wydalony z pracy

za udział w strajku.

Przedstawiciele sezonowców udali się następnie na odcinki robót publicznych i zawiadomili sezonowców o pomyslnym zlikwidowaniu zatargu. Robotnicy sezonowi przerwali natychmiast strajk i opuścili tereny robót, z których nie wydalali się przez sześć dni.

Do pracy sezonowcy przystąpią jutro — w poniedziałek.

W godzinach popołudniowych i wieczornych w lokalu klasowego związku przy ul. Podleśnej 26 odbywały się zebrania robotników, na których złożono sprawozdania z przebiegu akcji.

Rewolucja w Marokko hiszpańskim

Zbuntowane oddziały wojska zamierzają udać się do Hiszpanji. — Walki trwają. — Rewoltę wywołali monarchiści

Paryż, 18 lipca.

W Marokko hiszpańskim wybuchła dziś rewolta wojskowa. Zbuntowały się wszystkie garnizony w większych miastach. Jak donoszą z Madrytu, rewolta była już od dłuższego czasu przygotowywana, wybuch jej został jednak przyspieszony przez zamordowanie przy-

wódcy monarchistów Sotelo.

Część zbuntowanych wojsk zamierza opanować okręty i udać się do Hiszpanji.

Według ostatnich doniesień ruch rewolucyjny rozszerzać się ma również w południowej Hiszpanji oraz w Andaluzji. Ruch ma charakter monarchistycz-

ny. Policja oraz gwardia cywilna stanęły po stronie rządu.

Rząd opublikował dziś przez radio komunikat, z którego wynika, że rewolta została opanowana. Z innych jednak źródeł donoszą, że walki trwają. Samo loty rządowe bombardują ogniska rewolucyjne, zwłaszcza w Ceuta i Menilli.

TANCERKA

Powieść na tle głośnego procesu krakowskiego

w nowym n-rze tygodnika

Co Tydzień Powieść

nr. 162 — gr. 30

Przed wyborami w Łodzi

Związki klasowe wysuną listę wspólnie z P.P.S. — W Łodzi powstał Chrześcijański Komitet Wyborczy

Dwa łódzkie auta zderzyły się na szosie

Łódź, 19 lipca.

(gr) — Na szosie w pobliżu wsi Bartoszewice powiatu brzezińskiego doszło wczoraj do zderzenia dwóch samochodów: ciężarowego z osobowym.

Obydwa auta pochodzą z Łodzi, ciężarowy — ŁD. 85.052 należy do Abrama Lejzajsona i Lajzera Chumickiego, osobowy zaś — ŁD. 83.806 do Jana Candryka.

W wozie prywatnym znajdowało się 6 osób. Wszyscy, wskutek zderzenia wypadli na szosę, odnosząc lżejsze obrażenia.

Nazwisk poszkodowanych narazie nie ustalono, gdyż przewieziono ich do szpitala, gdzie lekarze zajęli się przede wszystkim udzieleniem im pomocy.

Pierwiotkowe dochodzenie ustaliło, iż wypadek nastąpił z winy właściciela samochodu osobowego, który nie trzymał się przepisów i jechał lewą stroną szosy.

Łódź, 19 lipca

(k) — Przygotowania do wyborów łódzkich są w pełnym toku. Jutro, t. j. w poniedziałek, 20 lipca, rozpocznie się egzamin akandydatów na pisarzy list wyborczych. Egzamin ten potrwa dwa dni, poczem wybierze się osoby o najwyraźniejszym charakterze pisma i piszące najszybciej.

Sporządzanie list wyborczych rozpocznie się w dniu 24 bm. i potrwa 10 dni. Przy pracy tej zarząd miejski zatrudni około 200 osób z płacą po 7 zło-

tych dziennie.

Dowiadujemy się, że w Łodzi powstał

CHRZĘŚCIGAŃSKI KOMITET WYBORCZY,

który przystępuje do wyborów do rady miejskiej pod hasłem: „Z Bogiem dla Polski i Łodzi”.

Przyjdium tego komitetu stanowią pp.: dr. Kuryluk, dyr. poczty Mandeci, prof. Potęga, prezes Popławski, wice-

prezes Kołba, Placek Robert i Workert Walerjan.

Siedziba Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego mieści się w lokalu przy ul. Nawrot 32.

Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu komisji okręgowej związków klasowych (OKZZ), na którym obradowano nad sprawą udziału w wyborach do rady miejskiej.

Jak wiadomo, OKR PPS postanowił przeprowadzić wybory wspólnie z okręgową komisją związków zawodowych. Sprawę te referował na onegdajszym posiedzeniu O. K. Z. Z. sekretarz łódzkiego O. K. R. p. Wachowicz.

Po dłuższej dyskusji postanowiono, że

Przestępca kryminalny o 4-ch nazwiskach

aresztowany został w melinie złodziejskiej przy ul. Wodnej 11

Listy gończe z całej Polski poszukiwały tajemniczego osobnika

Łódź, 19 lipca.

(gr) Co pewien okres czasu pościgowa brygada wydziału śledczego dokonywała obławy na terenie naszego miasta. Główną pracą funkcjonariuszy policji śledczej jest odwiedzanie melin złodziejskich, gdzie przeważnie ukrywają się notoryczni przestępcy, poszukiwani nie tylko przez władze łódzkie, ale również przez policję całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wczoraj aresztowano w melinie przy ul. Modrej 11 tajemniczego osobnika, który ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną i ostatnio rozesłane zostały za nim listy gończe.

Rzecz niezwykle ciekawa, że do tej

pory nie zdołano ustalić prawdziwego nazwiska wielokrotnie już notowanego i karanego sądowo przestępcy, który posiada szereg dokumentów i dowodów osobistych, każdy opiewający na inne nazwisko.

W chwili, gdy wkroczyła policja do mieszkania przy ul. Modrej 11, podejrzany osobnik usiłował ratować się ucieczką. Nie wiedział on jednak, że cały dom był obstawiony funkcjonariuszami policji śledczej i w tych warunkach „pozbycie” się niewygodnego legitymowania się było niemożliwością.

Doprowadzony do wydziału śledczego, mieszał się w zeznaniach. Narazie ustalono, że aresztowany osobnik poszukiwany jest obecnie przez centralę służ-

by śledczej w Warszawie, szereg sądów w Polsce i nawet niedawno „grzeszyli” na terenie wolnego miasta Gdańska.

Aresztowany, urodzony w roku 1909, wyznania prawosławnego, posiadał przy sobie dokumenty i, jak zdołano ustalić, występował pod imieniem Bazylego Kulgawczuka, Aleksandra Żurawieła, Zenona Wróblewskiego i Feliksa Hutnika.

Trudno narazie ustalić, które z nazwisk jest autentyczne, choć oświadczył on, iż prawdziwe jego nazwisko brzmi — Aleksander Żurawieł.

Niezwykłego przestępcę umieszczono narazie w więzieniu przy ul. Kopernika.

Dalsze losy aresztowanego spoczywają w rękach władz centralnych

ZWIĄZKI KLASOWE WYSUNA WSPÓLNIE Z P. P. S. LISTĘ KANDYDATÓW DO RADY MIEJSKIEJ.

Na liście tej znaleźć się mają również przedstawiciele socjalistów niemieckich.

Natomiast żydowskie partie socjalistyczne do tego bloku nie należą i wysunąć mają w swoich okręgach własną listę kandydatów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie wykonawczego wydziału Z. Z. Z., na którym postanowiono wziąć udział w wyborach do rady miejskiej w Łodzi. Wyłoniono komitet wyborczy, na czele którego stanął p. Lewiak.

Notatnik miejski

Na pogrzebie s. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, który zginął tragiczną śmiercią pod Orłowem, wyjeżdża delegacja z Łodzi z dyrektorem zarządu miejskiego p. Kalinowskim na czele. Pogrzeb s. p. gen. Dreszera odbędzie się jutro. Zwiłki generała pochowane będą na cmentarzu wojskowym w Gdyni, położonym nad samym morzem.

Dziś, w niedzielę, w parku „Źródlika” odbędzie się w godzinach między 5 a 7 popoł. bezpłatny koncert urządzony staraniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego. Koncertować będzie orkiestra fabryczna zjedn. zakł. przem. Schellera i Grohmana. Bezpłatne koncerty odbywać się będą w parkach łódzkich przez cały lipiec i sierpień.

Związek nauczycielstwa w Łodzi podjął akcję o powiększenie liczby etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych w naszym mieście. W memorjałe, złożonym do władz, związek wskazuje, że mimo znacznego wzrostu liczby uczniów w szkołach powszechnych w Łodzi w ciągu ostatnich trzech lat, przydzielono zaledwie 5 etatów, co stawia kwestję powszechnego nauczania pod znakiem zapytania.

Władze otrzymują ostatnio zameldowania o oszustwach „na posadę”. Do poszukujących pracy zgłaszają się jacyś osobnicy i proponują posadę za pewnym wynagrodzeniem. Wczoraj zameldowanie o takim oszustwie złożył Józef Grzelak (Kraszewskiego 20), od którego w ten sposób wydłużono 20 złotych.

Ofiara tragicznego zderzenia auta z motocyklem

zmarła w męczarniach w szpitalu.—Stan drugiej ofiary, właściciela motocyklu, jest nadal b. groźny

ŁÓDŹ, 19 lipca.

(gr) — Jak wiadomo, w dniu wczorajszym około godziny 12,30 popoł. zderzył się motocykl z samochodem przy zbiegu ul. Gdańskiej i 6-go Sierpnia. Szofer auta wyszedł bez szwanku, natomiast motocyklista, 32-letni Bolesław Kołakowski (Leszno 40) odniósł połamanie kości, złamanie podstawy czaszki i obrażenia wewnętrzne.

Tragiczne było zderzenie dla 50-letniej Barbary Tęgorowej (Al. Kościuszki 26), która w tym czasie czekała na przystanku na tramwaj. Wskutek zderzenia auto wpadło na słup tramwajowy, przy czem tabliczka uderzyła Tęgorową w brzuch z taką siłą, że nieszczęśliwa kobieta padła bez przytomności na bruk.

Oliary strasznego wypadku przewieziono karetką pogotowia miejskiego do szpitala św. Józefa. W godzinach wieczornych umieszczono Tęgorową w szpitalu im. Prez. Mościckiego.

Stan Kołakowskiego jest nadal beznadziejny. Jest on nieprzytomny i lekarze nie roją nadziei utrzymania go przy życiu.

Tęgorowa, pomimo napozór lżejszych obrażeń, po kilkugodzinnej walce ze śmiercią, o godzinie 9.40 wieczorem wyzionoła ducha.

Tragiczny finał lekkomyślnej jazdy wywołał wstrząsające wrażenie w całym mieście.

Szofer taksówki, Wergilusz Kaczorowski zatrzymany został do przesłuchania.

Wybuch kotła w elektrowni

Inż. Horwacki ranny podczas doświadczeń w laboratorium

Łódź, 19 lipca.

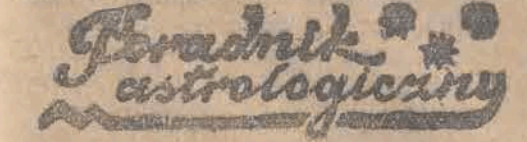
(gr) Pogotowie Czerwonego Krzyża wezwane zostało wczoraj po południu do ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ, GDZIE W CZASIE WYBUCHU KOTŁA POKALECZONY ZOSTAŁ JAKIŚ MEŻCZYŻNA.

Lekarz pogotowia przybył po kilku minutach na miejsce. Okazało się, że w laboratorium chemicznym elektrowni uległ wypadkowi podczas doświadczeń naukowych 50-letni ANTONI HORWACKI,

doświadczeń w laboratorium INŻYNIER ELEKTROWNI, ZAM. PRZY UL. TARGOWEJ 1.

Inż. Horwacki odniósł silne zderzenie skóry z nosa oraz uraz czoła, spowodowany wybuchem. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw i stan inż. Horwackiego nie budzi poważniejszych obaw.

Specjalna komisja, wyłoniona z wyższych urzędników elektrowni, zajęła się ustalaniem przyczyny wybuchu.



19 LIPIEC 1936 r.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia panuje sytuacja niejasna i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Kolo godz. 11-ej narażenia jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmienniej. Począwszy od godz. 12-ej nastąpić się polepsza. Kolo godz. 13-ej jest odpowiedni czas do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych oraz do wyruszenia w podróż. Od godz. 14-ej do godz. 17-ej działają pomyślne wpływy dla sztuki i polityki. O tej porze możemy także z powodzeniem starać się o protekcję i poparcie osób wybitnych. Godz. 18-ta nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji i spraw wymagających szybkiego zakończenia. Podczas następnego godzin panuje znowu gorzy nastroje. Narażenia jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi, szkany i choroby. Wieczór również zapowiada się nieszczyśliwie.

Dziecko dziś mrodzone — inteligentne, uczciwe, ceremonialne, powolne lecz bardzo dokładne w pracy, posiada zdolności na naukach ścisłych.

Systematyczna kradzież w Widzewskiej Manufakturze

ujawniona została przez policję.—Majster tkacki, trzej robotnicy i właścicielka sklepu pod kluczem

Łódź, 19 lipca.

(gr) Od dłuższego czasu zaobserwowano w fabryce „Widzewskiej Manufaktury” systematyczną kradzież konfekcji. Skrupulatne dochodzenie i śledzenie miejsca dokonywanych przestępstw dało pozytywne wyniki. Ujawniono złodziei, którzy wynosili z gmachu fabrycznego i łup. zanosili do Marianny Smigrodzkiej, zam. przy ul. Rokicińskiej 61, właścicielki sklepu spożywczego oraz Wacławowi Wosińskiemu, zam. przy Nowym Świecie 6, majstrowi tkalni „Widzewskiej”.

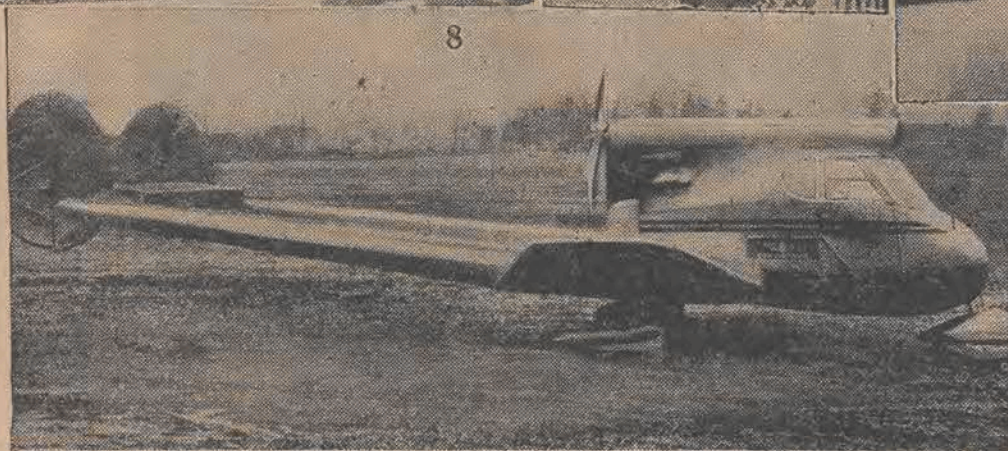
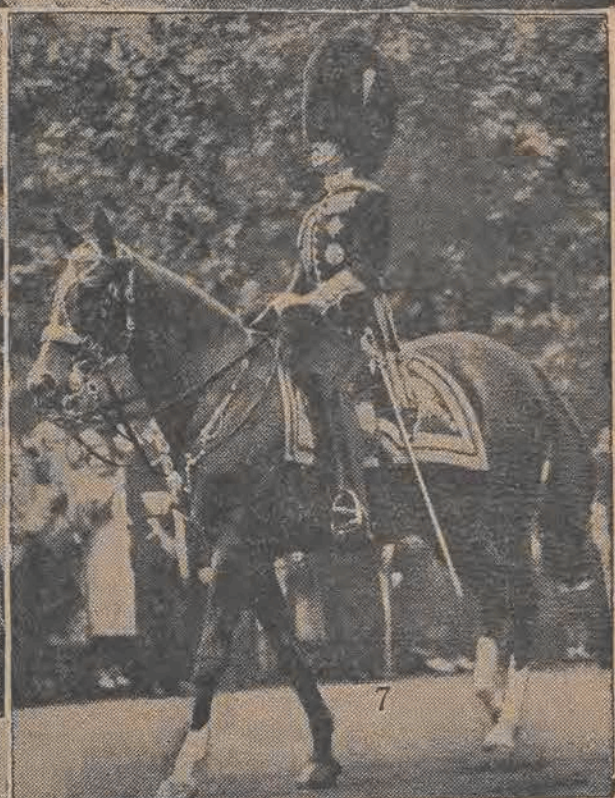
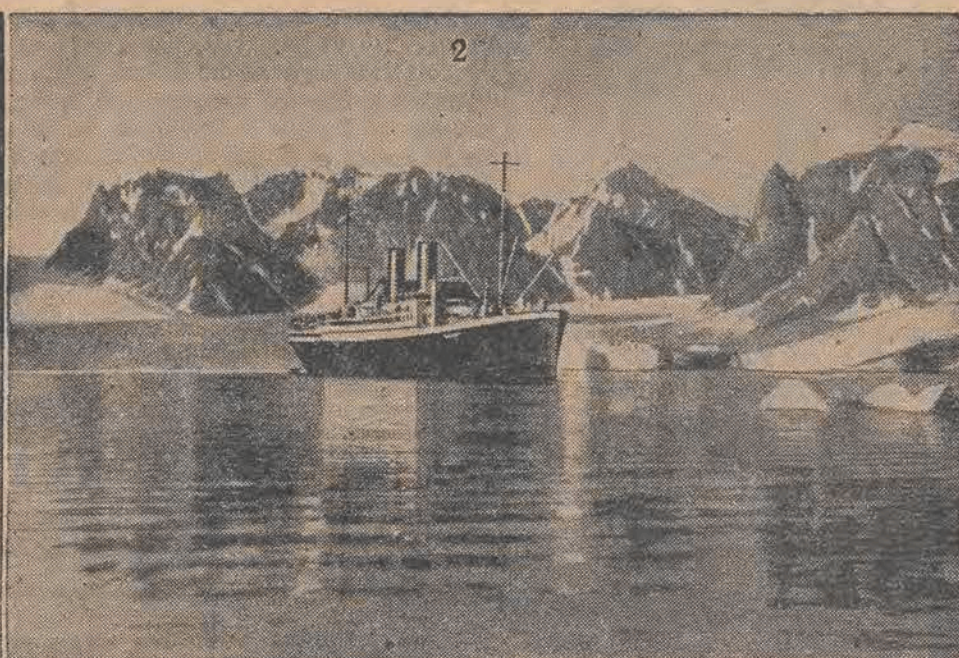
ajka, w skład której wchodzili ro-

botnicy fabryki, Henryk Klimka (Mazowiecka 73), Karol Cieplucha (Antoniewska 3) oraz Józef Łęcki (Antoniewska 46), była doskonale zorganizowana i pomimo skrupulatnej rewizji przy opuszczaniu fabryki, zdołała przemycić skradzione towary.

Pierwsza brygada wydziału śledczego delegowała do mieszkań złodziei i paserów kilku funkcjonariuszy, którzy w czasie rewizji znaleźli Iwią część skradzionej konfekcji. Winni systematycznej kradzieży i ukrywania towarów znajdują się pod kluczem.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Pozańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.



Przez obiektyw fotografa:

1. PARYŻANIE ŁOWIĄ RYBY. — Każdego obcego uderzają w Paryżu liczne zastępy ludzi, łowiących nad brzegiem Sekwany ryby. Nawet kobiety chętnie hołdują temu sportowi.

2. PIĘKNO PÓLNOCNEJ PANORAMY. — Liczni turyści zjeżdżają latem do północnych krajów Skandynawji, do krajiny, w której słońce w ciągu lata wogóle nie zachodzi. Na zdjęciu jeden ze statków wycieczkowych na tle lodowych gór Spitzbergenu.

3. PRACOWITY SZYMPANS. — Fifi, młody szympans londyńskiego Zoo, jest bardzo uczynny i chętny do pracy. Na zdjęciu widzimy Fifi, zajętego mieszanłem cementu.

4. Z ZAMORSKICH PODRÓŻY M/S „BATOREGO”. — Zdjęcie nasze przedstawia polski motorowiec M/S „Batorego” w czasie pobytu w porcie ryskim. Przyjęcie „Batorego” w Rydze miało, jak wiadomo z depeesz, charakter bardzo uroczysty.

5. ORYGINALNY BIEG REKORDOWY. — Hiszpan Jose Palma podjął na niezwykłym kole, które widzimy na zdjęciu, bieg rekordowy na trasie 600 km. (Sewilla—Madryt). Palma rozwija szybkość 40 km. na godzinę.

6. Z MODY. — Na zdjęciu najmłodszy w kostium plażowy, nagrodzony I-ą nagrodą na Święcie Wody w Paryżu. Nowość stanowi długi, biały płaszcz do ziemi, podbity kolorową podszewką w deseń.

7. ECHA ZAMACHU NA KRÓLA ANGLJI. — Na zdjęciu król Edward VIII w uniformie grenadjera przyjmuje defiladę wojsk. Jak wiadomo podczas tej defilady usiłowano dokonać nań zamachu.

8. NOWY MODEL „BEZPIECZNEGO” SAMOLOTU. — W San Francisco odbył się próbny lot małego samolotu pasażerskiego, mającego zapewnić maximum bezpieczeństwa jazdy tego rodzaju małymi lądostkami lotniczymi.



Karjera

Nowy dyrektor: —
To moje stanowisko, zawdzięczam, mój panie, jedynie mojej cierpliwości, mojemu talentowi, mojej wytrwałości, mojej gorliwości... i temu, że poślubiłem córkę naszego prezesa...

Grzech niewinnego posążka Buddy

„Król djamentów“ znany na szerokim świecie pod tysiącem arystokratycznych nazwisk nosi teraz krótki tytuł: „więzień nr. 3470“

Wszystkie większe stolicy Europy gościły dłużej lub krócej pewnego gentemana, którego osobliwością było, że w każdym mieście nazywał się inaczej. A więc w Rydze podawał się za księcia Novarro, w Marsylii udawał Anglika Sherwooda, natomiast w stolicy Anglii grał rolę włoskiego arystokraty, hrabiego Castelli.

Dziś gentleman ten posiada jedno tylko nazwisko, mianowicie Nr. 3470 i zajmuje skromną celę w jednym z więzień w Stanach Zjednoczonych. W chwili aresztowania znaleziono przy nim 23 sfałszowane paszporty oraz olbrzymią ilość brylantów. Właśnie ze względu na te brylanty Nr. 3470 od wielu lat posiadał wymowne przezwisko „króla djamentów“. Był to istotnie niepospolity oszust i złodziej. Posiadał wszechstron-

ne wykształcenie, władał wieloma językami obcymi, w towarzystwie zaś był nieposzlakowanym gentlemanem. Niewątpliwie też dzięki swoim zaletom byłby długie jeszcze lata grasował bezkarnie, gdyby nie przypadek, który oddał go w ręce policji.

Romantyczna znajomość

„Król djamentów“ siedział pewnego dnia w knajpie portowej w Barcelonie, gdy jakaś młoda kobieta chciała mu wyściągnąć portfel z kieszeni. Kiedy oszust zagroził jej policją, młoda kobieta padła przed nim na kolana i ze łzami w oczach, błagała o litość. Opowiedziała przytem, w jakiej nędzy żyje wraz ze swą matką, ale oszust był nieublagany. Naraz rzucił bystre spojrzenie na zło-

dzienkę i odkrył w rysach jej twarzy niezwykle podobieństwo do jednej z najbogatszych Amerykanek.

W ciągu paru sekund w mózgu jego powstał plan obrabowania w sposób niezwykle precyzyjny nowojorskiego jubilera, przyczem główną rolę w tej kradzieży odegrać miała właśnie owa niefortunna złodziejka. Zaproponował jej przeto, aby udała się z nim do Ameryki i zobowiązała się, że w ciągu roku spełni ślepo wszystkie jego żądania.

W Nowym Jorku oszust pokazał Hiszpance pewną Amerykankę, każąc jej możliwie wiernie naśladować ową kobietę.

Któregoś dnia przed wspaniałym magazyn jubilerski zajechała wytworna limuzyna, z której wysiadła jakaś pani w kosztownym futrze. Towarzyszył jej starszy, również bardzo elegancki mężczyzna. Znakomitych gości obsługiwał sam właściciel, który momentalnie poznał, kogo ma przed sobą. Przybyła oświadczyła mu, że pragnie „abyć wyjątkowo kosztowny naszyjnik brylantowy. Wreszcie milionerka wybrała sobie bardzo cenną kolję brylantową, znaczącą jednak, że chciałaby ją przedtem pokazać mężowi.

Jubiler wyraził gotowość dodania jej dla bezpieczeństwa jednego ze swych pracowników, ale wytworna dama odpowiedziała, że to jest zupełnie zbyteczne, gdyż samochód jej jest doskonale uzbrojony, a szofer jest doskonałym bokserem. Widząc jednak, że jubiler się waha, dodała z czarującym uśmiechem:

— Jeżeli chodzi panu o pewność, zostawię w zastaw barona.

Fałszywa policja

Uplynał kwadrans od wyjazdu klientki, tymczasem baron istotnie wywiązywał się znakomicie ze swego zadania, aczkolwiek właściciel magazynu słuchał jego opowiadań z wstającym zniecierpliwieniem. Zdenerwowanie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy w pół godziny później weszło do magazynu kilku umundurowanych policjantów, którzy oświadczyli oszołomionemu jubilerowi, że padł ofiarą genialnej mistyfikacji, ponieważ owa dama nie była wcale znaną milionerką, a tylko wyjątkowo do niej podobną, zaś rzekomy zbieracz djamentów jest najniebezpieczniejszym złodziejem i oszustem, poszukiwanym przez policję całego świata.

To mówiąc, policjanci okuli rzekomego barona w kajdany i zabrali go ze sobą. Dopiero później okazało się, że i owi policjanci byli w zmoiwie z „królem djamentów“. Kiedy bowiem jubiler zadzwonił na policję z zapytaniem, czy kolja się już odnalazła, odpowiedziano mu, że nic o tem nie wiedzą i że prawdopodobnie również policjanci należeli do tej samej szajki.

Budda zdradza tajemnicę

W jakieś pół roku po tej kradzieży w porcie nowojorskim, z którego miał odejść do Europy jeden z największych okrętów, urzędnicy celni dokonywali rewizji. Jeden z nich skutkiem niezręczności przewrócił kufer z rzeczami, które rozsypały się po podłodze. Właścicielka kufera — była nią właśnie owa Hiszpanka — wydała okrzyk przerażenia, który zastanowił władze celne. Kufer poddano ponownej rewizji, ale i tym razem nie znaleziono nic podejrzanego.

W kufurze znajdował się m. inn. mały posążek Buddy, niewątpliwie nabyty za grosze. To też figurka ta nie zwróciła na siebie uwagi celników, gdyby nie wyraz przerażenia właścicielki w chwili, gdy jeden z urzędników wziął ją do ręki. Ten bez namysłu rozbił posążek, z którego wysypały się w olbrzymiej ilości wielkie brylanty.

Właścicielkę kufera natychmiast aresztowano. Przesłuchiwanie jej trwało bardzo krótko, gdyż nietyko przyznała się sama, ale wydała też współnika, który znajdował się na tym samym okręcie, co ona.

Bluff, który okazał się prawdą

Nauka stoi przed wielu niezbadanymi jeszcze zagadkami

Uważny londyńczyk mógł niedawno przeczytać w jednym ze swych najpoczytniejszych pism niezwykle, bardzo oryginalne ogłoszenie.

Ogłoszenie to brzmiało następująco:

„Amatorzy i zawodowcy, umiejący bosą nogą przejść po rozżarzonych węglach, proszeni są o zgłoszenie się do „University of London Council for Psychological Investigation“.

Anglikom wmawia się usposobienie flegmatyczne, ale posiadają oni wrodzony dowcip, niegorszy od francuskiego, jakkolwiek innego rodzaju. Większość więc czytelników zakwalifikowała spoczątku owe ogłoszenie jako żart. Ale niebawem miało się okazać, że chodzi tu o poważny eksperyment naukowy. Anglicy, którzy dobrze znają Indie, twierdzą kategorycznie, że w tym wielkim i tajemniczym kraju żyje mnóstwo ludzi, umiejących spacerować po rozżarzonych węglach tak, jakby to była specjalna droga dla pieszych.

Londyńskie towarzystwo naukowe zamierzało na podstawie wielu doświadczeń zbadać naukowo wyczyny fakirów, poznać tajemnicę ich przedziwnej odporności, jaką trudno znaleźć u człowieka normalnego. Umiejności te są w istocie tak rzadko spotykane, że „University of London Council for Psychological Investigation“ otrzymało tylko jedno zgłoszenie. Złożył je 30-letni przystojny Hindus, Ali Kuda.

Eksperyment z panem Ali Kuda odbył się w końcu ubiegłego miesiąca pod Londynem w obecności licznych lekarzy, uczonych fizjologów, psychologów i dziennikarzy i ze względu na swe niezwykle i rewelacyjne wyniki odbił się głośnie echem w całej prasie i w licznych publikacjach naukowych.

Dla przeprowadzenia eksperymentu wykopano rów o długości 8 metrów i szerokości 2 m. Na dnie rowu rozrzucano 7 szczap dębowych, które podlano parafiną, aby łatwiej płonęły. Próba miała odbyć się o godzinie trzeciej po południu, ale już o ósmej zrana rozpalono ogień.

Przystąpiono do lekarskiego badania Hindusa. Uczynił to profesor C. A. Pannett, który skrupulatnie obejrzał stopy delikwenta. Nie znalazł na nich żadnego śladu użycia jakichkolwiek środków celem uodpornienia skóry przeciw spalaniu. Obecni fizycy zmierzili temperaturę rozżarzonych węgli: wynosiła 430 stopni.

Wreszcie rozpoczął się eksperyment. Kuda rozpoczął od modlitwy i widać było, jak zwolna skupia się, uodporniając

swój organizm na wszelkie wpływy zewnętrzne. Poczem, po chwili, bosą stopą przeszedł przez rów w czterech krokach. Eksperyment ten powtórzono kilkakrotnie, przyczem za każdym razem lekarze stwierdzili, że stopa pozostała zupełnie nietknięta.

Dwaj widzowie usiłowali w tych samych warunkach przejść po rozżarzo-

nych węglach, co przyplacili bolesnymi oparzeniami.

W ślady stóp Hindusa włożono but, owinięty szmatą bawełnianą. Szmata spłonęła w ciągu 2 sekund.

Nauka stoi jeszcze przed wielo niezbadanymi zagadnieniami, których tajemnicę wydrze przyrodzie zapomocą nowych, jeszcze nieznaných metod.

Ostatnie dni stenografów parlamentarnych

Film dźwiękowy zamiast stenogramu

Prezydjum Izby i Senatu Stanów Zjednoczonych rozpatruje obecnie ciekawy projekt nowego protokulowania obrad. Chodzi mianowicie o usunięcie stenogramów i zastąpienie ich dźwiękową taśmą filmową. W ten sposób przebieg obrad byłby oddany zupełnie wiernie i ściśle i w razie potrzeby mógłby być zademonstrowany.

Stenograficy parlamentarni przeciwstawili oczywiście w swojej obronie argumenty przeciw zagrażającej ich funkcjom inowacji. Twierdzą oni, iż film dźwięko-

wy, pomimo ulepszeń, nie stoi jeszcze na takim poziomie technicznym, aby mógł być ściśle i zupełnie kopją obrad i przemówień. Wskazują oni dalej na to, iż przy zdjęciach filmowych konieczne są dzisiaj nakręcania próbne, wielokrotne, aby osiągnąć niezbędną czystość dźwiękową. Tak więc projekt ten, w zasadzie bardzo ciekawy i praktyczny, nie jest jeszcze zaaprobowany ostatecznie przez parlament amerykański, który rozważa argumenty pro i contra.



Szkola na dachu

Pewien nauczyciel w Londynie przeprowadził eksperyment z źle rozwiniętymi dziećmi swojej szkoły: zorganizował dla nich klasę na dachu, gdzie jest więcej powietrza i słońca. Rezultaty okazały się nadzwyczajne. Dzieci nabrały na wadze, wzrosło im serce, a równocześnie zwiększył się ich zapal do nauki.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

314

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdliwej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłnęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkanka Walczaka, który miał mu wyjawic, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna i młoda na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświecić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjechał z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś” udał się do Wernerowa i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrać list Antoniowi Biruni, oczarowany jej pięknoscią, udaje się w ślad za Antoniemi i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prósbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruni, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta odpowiada swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Maż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruni i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiety.

Przemysłowiec usiłował Biruni i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Andrzej Łubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, Frankenstein i chłirczyk Czang uciekali przed policją, zabierając za sobą Elżbietę Wernerową. Przystępcy ostrzelują ją się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przystesla i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystankiem, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkanym bratem właściciela tartaku z Kurkowa, człowiekiem, który znał tajemnicę Krausera i Wernerowa.

Henryk Halecki, narzeczony Wikty Rogoszu, pracownik zakładów Wernerowa, postanowił obrabować kasę i uciec z Wikty zagranicę.

Gdy układał paczki banknotów w walizce do pokoju wszedł Werner, którego w biurze zatrzymało niespodziewanie przybycie Elżbiety.

— A masz minę, jakbyś był niemile zaskoczony moim widokiem....

— Zdaje ci się, Elżbietko... Jestem szczęśliwy, niezmiernie szczęśliwy....

— A nie robiłeś żadnych starań, by mnie uwolnić z więzienia....

— Starałem się, starałem... Przeko-

nam cię, że tak było.... Ale wszyscy mi mówili, że masz bardzo ciężką sprawę, że grozi ci długoletnie więzienie.... Zrozum: szpiegostwo!...

Elżbieta uśmiechnęła się zagadkowo i zajęła miejsce za biurkiem. Przez dłuższy czas obserwowała męża kątem oczu, poczem zdjęła kapelusz i rzekła:

— Każ mi podać szklanek zimnej wody.... Jestem straszliwie zmęczona i spragniona....

— Może pójdziemy do restauracji? — zaproponował z udaną troskliwością.

— Nie jestem głodna.... — uczyniła przeczący ruch głową. — Każ mi podać wody....

Werner zadzwonił na woźnego i wydał mu polecenie.

Przez dłuższy czas małżonkowie nie zamienili z sobą ani słowa.

Ona siedziała za biurkiem z przerzucenymi przez poręcz ramionami, przygarbiona, jakby dźwigała na barkach ciężar przeżytych w więzieniu dni.

Gdy woźny przyniósł jej szklankę wody, wypila ją jednym haustem i poprosiła o jeszcze.

Przechadzając się krótkim, nerwowym krokiem po gabinecie, Werner obserwował żonę spodobał. Był zły, zdenerwowany, przytłoczony niespodziewanym powrotem Elżbiety....

Nie spodziewał się, mimo wszystkie wiadomości w prasie, że prokurator zdecyduje się umorzyć przeciwko niej śledztwo.

Był już pewny, iż zyskał na dłuższy czas spokój, iż pozbył się dokuczliwego mola....

Co za pech, co za pech!...

W piersiach jego szaleje burza wściekłości, a musi pamiętać o tem, by uśmiech nie schodził z jego warg....

No, jakto — on musi, musi się przecie cieszyć, że żona wróciła z więzienia, że jest przy nim, że znów go zacznie dręczyć nieszczęsną sprawą Rogosza!...

I znów będą pretensje, żale, docinki.

O tę truciznę w „Abrakadabra”, o brak zainteresowania jej osoba, gdy siedziała w więzieniu!...

Ho, ho, on zna swoją żonę na wylot i wie, że jeżeli tu przysła, to nie po to, by go ucieszyć swoim przybyciem, ale z zapasem nowych uderzeń....

Ona to potrafi, jak nikt inny, ona się w tem lubuje!....

Szkoda, że nie wypila cocktailu z czerwonym proszkiem dutroi: szpital dla obłąkanych jest stanowczo bardziej pewną izolacją, niż więzienie.... ?

Stamtąd nie wypuściliby jej tak prędko, choćby nawet przysła do zdrowia.

Werner czynił sobie teraz w duchu wyrzuty, że nic nie zdziałał, by pogrążyć Elżbietę, że lekkomyślnie zostawił całą tę sprawę jej biegowi....

To był błąd, błąd nie do wybaczenia! Trzeba było, korzystając z tej świetnej okazji, napisać bodaj kilka anonimów do prokuratora, anonimów, które upewniłyby władze o winie Elżbiety Wernerowej, schwytanej z bronią w ręku w czasie pościgu za szajką szpiegowską....

— Przepuściłem okazję, niema co! — myśli, zły na siebie. — Druga nie nadarzy się tak prędko.... Psiakrew!....

I znów zacznie się wszystko od początku! Właśnie Elżbieta wypila drugą szkanek wody i otarła chusteczką usta.

Potem przejrzała się w lusterku i otworzyła puderniczkę. Przysypując pudrem twarz, rzekła:

— No, co u ciebie, Hugonku?... Widzę, że jesteś w kiepskim humorze....

— Przeciwnie.... — przerwał, zatrzymując się przed biurkiem. — Jestem bardzo zadowolony....

— Z czego? — zmrużyła oczy. — Że wróciłam?...

— Naturalnie, naturalnie.... — potwierdził skwapliwie. — Byłem zrozpaczonej tem wszystkim, bo nie wiedziałem, jak ci pomóc.... Latałem wszędzie, gdzie tylko mogłem... Miałem na-

wet z tego powodu kolosalne przykrości, bo przodownik Grabiec.. znasz go?... właśnie ten przodownik Grabiec chciał wnieść przeciwko mnie skargę o chęć przekupienia urzędnika policyjnego.... Jakoś to się szczęśliwie skończyło... Byłem przerażony tem wszystkim, nie wiedziałem, co to znaczy... Ty i szpiegostwo!... Jeszcze do tej chwili nie rozumiem, jak to się wszystko stało....

Powiedz, powiedz, co to było?...

Mówił szybko, wyrzucając słowa bez oddechu, jakgdyby się obawiał, że Elżbieta nie wysłucha go do końca, że nie pozwoli mu wytłumaczyć się przed nią całkowicie.

Ale ona słuchała cierpliwie, z uwagą.... Raz po raz na wargi jej wymykał się ledwo dostrzegalny, szyderczy uśmiech, poczem szybko znikł, ustępując miejsca jakiemś nieokreślonym grymasowi.

Gdy Hugon zapytał: „Powiedz, jak to było?“, zastanowiła się chwilę, poczem opowiedziała mu szczegółowo swoje dramatyczne przeżycia.

Zacząła od momentu, kiedy znalazła się w hallu „Abrakadabry”.

Tam podszedł do niej jeden znajomy pan, którego poznała w klubie Zreńskiego, niejaki kapitan Frankenstein...

Był w towarzystwie przyjaciela, przybyłego niedawno z Ameryki.... Przyjaciel ten zrobił na niej bardzo dodatnie wrażenie....

Grzeczny, inteligentny człowiek.... Do głowy jej wtedy nie przyszło, że to może być przestępca — zupełnie na to nie wyglądał!...

Panowie zaproponowali przejażdżkę autem... Nie odmówiła, była bowiem zdenerwowana i chciała odzyskać spokój....

Co było dalej, o tem szczegółowo pisały gazety....

Wysłuchawszy opowieści żony, Werner mruknął pod nosem:

— To twoja wina! Ty zawsze zawiesz raz lekkomyślnie znajomości....

— Nie rób mi wyrzutów, skoro nie zdajesz sobie sprawy, w jakim stanie nerwów wyszłam wtedy z hallu... Kto, jak kto, ale ty chyba powinienes najlepiej mnie rozumieć....

Zamiłkł od razu, domyśliwszy się, o czem Elżbieta mówi. Nie chciał wracać do tej sprawy, bo nie był przygotowany do obrony....

Elżbieta zauważyła wtedy, jak wysypywał „dutro” do cocktailu, przycisnęła go do muru, a wówczas on zemlał z przerażenia.

Bał się, że poruszy ona tę sprawę, ale stwierdził z zadowoleniem, iż nie ma ona tego zamiaru.

— Boże, jak strasznie jest w więzieniu.... — szepnęła teraz, jakby do siebie. — Nie powiem, żeby mnie tam źle traktowano, żeby dawano złe jedzenie, ale sama świadomość, że jest się odcięty od świata, że ma się do dyspozycji tylko kilka metrów podłogi i nagie ściany przyprawia człowieka o obłęd....

I to towarzystwo... Siedziałam w jednej celi z kobietą, która zamordowała męża i troje dzieci.... Stwierdziła, że premedytacja!...

— Wiesz, widzisz — ożywił się. A ty chciałaś iść dobrowolnie do więzienia!...

— Ja chciałam?... — otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. — Co ty mówisz?...

— Zapomniałaś już o tem?... — poczuł nagły przypływ energii i mówił z coraz większym zapalem. — Chciałaś się poświęcić dla Rogosza, i pójść dla niego do więzienia! Próbowałem ci to wyperswadować, ostrzegalem przed potwornymi konsekwencjami tego lekkomyślnego kroku, a ty się uparła.... Mówiłaś, że musisz to zrobić, że musisz wyjawic mu prawdę!... Stałem się przekonałem, że więzienie, to poważne konanie, to bezwzględna zguba

dla nas obojga, a tyś się tego nie bała... Teraz zmieniasz chyba zdanie, nauczona smutnem doświadczeniem, prawda? No, powiedz, powiedz, Elżbietko!...

Zbliżył się do niej i ujął oburącz jej dłonie.

Z niepokojem spoglądał na jej usta w oczekiwaniu słów, które miały dłań znaczenie wyroku....

— Boję się więzienia.... — szepnęła Elżbieta, wyrwawszy się z dłuższej zadumy.

— Nie chciałybyś już tam wrócić, prawda?... — potrzaskał jej ramionami.

— Nię, nię!... — przymknęła powieki — Nigdy, przenigdy!...

— No, widzisz, widzisz! — zawołał triumfalnie. — A czy zdajesz sobie sprawę, że zostalabyś natychmiast aresztowana razem ze mną, gdyby Rogosz dowiedział się prawdy?

— Tak, rozumiem to doskonale.... I wtedy rozumiałam, ale nie bałam się więzienia....

Uśmiech zadowolenia rozlał się po twarzy Wernerowa.

Dawno już nie był taki szczęśliwy, jak w tej chwili, kiedy zorientował się, że niebezpieczeństwo, którego tak bardzo się lękał, zostało zażegnane....

Jak szalony, chwycił żonę w ramiona i począł obsypywać jej twarz pocałunkami....

Nie broniła się, poddając się jego dzielnym objawom wdzięczności z tępa apatią. Mrugała tylko powiekami — szybko, szybko — by powstrzymać łzy, cisnące się do oczu.

Ale bezskutecznie: łzy wypłynęły na policzki.

Wówczas Werner ochłonął i wypuścił żonę z objęć. Cofnął się i spojrzal na nią zdumionym wzrokiem.

— Placzesz?... — pokręcił niedowierzająco głową. — Placzesz?... Nie rozumiem....

Podeszła do okna i, ocierając oczy chusteczką, pochłipywała z cicha. A on stał ciągle w tem samym miejscu i nie przestawał potrzasać głową.

Znowu zmarmotniał, znowu się zaniepokoił.

Na twarzy jego malowało się niezdecydowanie, lęk wkradł się spowrotem w jego chłórzliwe serce. Patrzal tępo na plecy Elżbiety, drgające od płaczu i milczał długo.

— Co ci się stało, Elżbietko? — wyszeptał wreszcie. — Dlaczego placzesz?

— To z przedenerwowania.... — odparła, zwracając ku niemu twarz.

— Rozumiem, rozumiem.... — siłił się na jaknajcieplejszy ton. — To po tych strasznych przeżyciach... Ale uspokoisz się, przyjdiesz do siebie... Chcę, żebyś wyjechała na dłuższy pobyt zagranicę... Tam zapomnisz o wszystkim, odzyskasz zdrowie... Moja biedna, kochana żoneczka tyle się naciępiła!... No, ale będzie dobrze, będzie dobrze, zobaczysz....

— Nie... — uczyniła przeczący ruch głową. — Mnie nie może być dobrze....

— Elżbietko, niewolno ci tak mówić! Nie wolno nigdy tracić nadziei!...

— Niestety, ja ją straciłem... Ty tego nie zrozumiesz, ty będziesz się ze mnie śmiała, ale ja doprawdy nie widzę żadnego wyjścia dla siebie....

Przyjrzał się jej badawczo, jakby chciał dotrzeć wzrokiem do jej najskrytszych myśli.

— Powiedz mi, co cię dręczy?... Chyba nie wtapisz, że postaram się przyjść ci z pomocą, że uczynię wszystko, co w mej mocy, by przynieść ci ulgę.... Co cię dręczy?...

Intuicyjnie wyczuwał, że Elżbieta ukrywa coś przed nim, że nie mówi mu całej prawdy. Nadaremnie starał się odgadnąć przyczynę jej depresji, więc zapytał:

— Powiedz mi, co cię dręczy?... Chyba nie wtapisz, że postaram się przyjść ci z pomocą, że uczynię wszystko, co w mej mocy, by przynieść ci ulgę.... Co cię dręczy?...

— Powiedz mi, co cię dręczy?... Chyba nie wtapisz, że postaram się przyjść ci z pomocą, że uczynię wszystko, co w mej mocy, by przynieść ci ulgę.... Co cię dręczy?...

— Powiedz mi, co cię dręczy?... Chyba nie wtapisz, że postaram się przyjść ci z pomocą, że uczynię wszystko, co w mej mocy, by przynieść ci ulgę.... Co cię dręczy?...

— Powiedz mi, co cię dręczy?... Chyba nie wtapisz, że postaram się przyjść ci z pomocą, że uczynię wszystko, co w mej mocy, by przynieść ci ulgę.... Co cię dręczy?...

(Dalszy ciąg jutro)

BOLACH GŁOWY
Stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZOŁKA.



Nowy wynalazek dla dorosłych.
 Sensacja!
 Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR”. Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, maścią, płynem i pigułkami. Raz kupiony wystarczy na całe życie. — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour” idealnie zapobiega ciąży w ciąży i dzięki swej dobroci jest rozpowszechniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena ulgowa wraz ze sposobem użycia tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. — Adr.: Goldwacer, Warszawa, I. skr. 864 H. W.



Doktor REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
 Południowa 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
 Choroby kobiece i akuszerstwa weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
 Telefon 223-06.

LECZNICA OMEGA
 GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy, Roentgen, Kwarce, Gabinet dentystryczny czynny Porada 2 zł

Dr. Rundsztajn
 AKUSZER - GINEKOLOG
 POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. GUSTAW KOHN
 specjalista
 akuszer - ginekolog
 UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. H. LUBICZ
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIEŁ
 CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
 Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
 W niedzielę i święta od 9-11 rano.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
 od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. NITECKI
 POWRÓCIEŁ
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
 NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
 od 8 do 9:30 rano i od 5-9 wiecz.
 W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. Jerzy Sudya
 AKUSZER - GINEKOLOG
 LEGJONÓW 11, tel. 115-27
 Przyjmuje od 4-8 wiecz.

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas Pokazów prania Persilem

urządzone przez naszą firmę w czasie od 20-25. VII. 1936 r. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbe.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym **Karol Janczewski** ŁÓDŹ, ulica Rzgowska Nr. 76.

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), grzbię kości i paralizę ortopedyczne. — Specjalne gorsety i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „ideal-gum” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją. Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. Ortop. **RAPAPORT** ze Lwowa Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10) Tel. 221-77. CENY PRZYSTEPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA! Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuje. Świadectwa pochwalne wystosowali Prof. Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Marciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

ŚWIADECTWA POCHWALNE Profesorów Uniwersyteu lwowskiego.

Zaświadczamy, że WPan J. Rapaport, zam. w Łodzi, Zawadzka 8, jest bardzo zdolnym ortopedą i zasługuje na oddanie mu prac ortopedycznych i wykonanie spec. bandażu rapturowych.
 (—) (—) Prof. Dr. K. Barącz, operator, Prof. Dr. J. Marciszter, Prof. Dr. B. Kalinowski i inni.

LEKARZ-DENTYSTA **Jakób Karmazyn** POLUDNIOWA 2, tel. 114-36 POWRÓCIEŁ. Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz. przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED. **PAULINA LEWI** Akuszerka i chor. kobiece GDANSKA 117. Tel. 221-61. Przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

OLWAGUM ZNAWCA ŻADA TYLKO ZNANE ZE SWOICH NIEPRZECIWNICZNYCH CECH NA CAŁYM ŚWIECIE



Dr. med. H. HAMMER
 Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie 11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39 w nocy wejście przez Gdańską 12. Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
 Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. **Zgierska 11** tel. 246-09

Dr. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedzielę i święta 9-12.

Dr. H. Guisziński
 AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
 Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
 spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. KLINGER
 POWRÓCIEŁ. SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
 przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Klaczkowa
 POŁOŻNICWO I CHOROBY KOBIECE
 PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
 przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Różaner
 Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
 Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

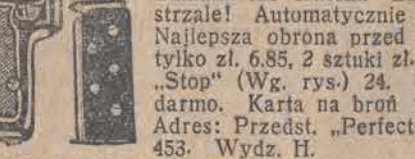
Dr. HALTRECHT
 Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych przeprowadził się na PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-31.
 Przyjmuje 8-3:30 i od 7 do 9 wiecz
 W niedzielę i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. Feldman
 AKUSZER - GINEKOLOG
 KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77

Dr. med. S. GAWIŃSKI
 położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
 przyjmuje od 4-7.

Sprawcy przywłaszczenia
 z mieszkania Nr. 36 przy ul. Wólczańskiej 97 czarnej w białe paski marynarki męskiej, z dokumentami, kluczami, papierośnicą srebrną i t. p. proponuje przy absolutn. dyskrecji wynagrodzenie przekraczające wartość. Wynagrodzę również tylko za zwrot dokumentów i kluczy. Porozumieć się ustnie, pisemnie lub tel. Nr. 110-00.

REWELACYJNY WYNALEZK BELGIJSKI! AUTOMAT
 6-cio m/m. syst. belgique, strzela do celu specjalnymi metal-kulkami lub śrutem. Łuski wylatują samodzielnie po każdym strzale! Automatycznie się resetuje do strzału. Huk ogromny. Najlepsza obrona przed napadem i kradzieżą! Cena automatu tylko zł. 6.85, 2 sztuki zł. 13.50. Setka kul zł. 3.65. Automat „Stop” (Wg. rys.) 24. Szczołtkę do czyszczenia lufy dajemy darmo. Karta na broń niepotrzebna. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. „Perfectwatch”, Warszawa 1, Pl. Napol. skr. 453. Wydz. H.



BALSAMICZNA SOL DO NOG
 WASECKIEGO (KOGUTKIEM)
AGEPINE
 usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli doją się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.



Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUQUITA 9, tel. 262-98.
 od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór, niedziele i święta od 9-12:30

DOKTOR E. SONNENBERG
 Chor. skórne i weneryczne
Legjonów 8a, Tel. 229-30
 Przyjmuje od 12-1 i od 4-7 wiecz.

Dr. med. Z. STACHOWSKA
 akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
 Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Rozmaite

NA RATY! Płaszczki damskie, męskie i dziecięce. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7, w bramie.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

NA RATY szyję ubrania i pałta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowowiejska Nr. 5 od 6-8-ej w.

TECZKE skórzana brązowa, z dyplomem lekarskim dr. Henryka Dunin-Wasowicza w rosyjskim języku pozostawiono w tramwaju d. 15 lipca. Uprasam dostarczyć za nagrodą na ul. Andrzeja nr. 3, sklep p. Bogusławskiego, lub Zgierz, ul. 1 maja Nr. 25.

SPRZEDAM nowy szkielet łodzi żaglowo - motorowej, 9 metr. długa, 2,30 c. szeroka. Oferty „L. Z. M.”

TRWAŁA ondulacja z gwarancją aparatem elektrycznym lub parowym 6 zł. Wykonuje Zakład Fryzjerski, Targowa 38.

PRASOWACZ do prasowania garderoby na maszynie Hofimana potrzebny. Pralnia Rosenberga, Pomorska 7.

ZAGINAŁ pies, wilk, ostrzyżony. Zwrot za nagrodą, ul. Dąbrowska 28, Kardynast.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zekniczenia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

„Czystość”
 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
 Czystzenie szyb.
 Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

„CORSO”
 Ceny miejsc od 50 gr.
 Początek w dniu poprzednim o godz. 4 w soboty i święta o g. 12.
 Sala należycie wentylowana.

I. Nasz rewelacyjny program! **Burza nad światem** Kiedy znów wojna???

Bohaterami tego filmu są: **WILHELM II, MIKOŁAJ II, FRANCISZEK JÓZEF, JERZY V, LUDENDORF, FOCH** oraz miliony szarych bezimiennych żołnierzy.

II. Bomba śmiechu i humoru!
JASŃNIE PAN SZOFER
 W rolach głównych: E. BODO, ST. WYSOCKA, A. FERTNER, INA BENITA.



Ś. p. Pułk. Stefan LOTH

PŁYWACY NIE JADĄ NA OLIMPJADĘ

Sztafeta 4x200 nie uzyskała na mistrzostwach w Ciechocinku ustalonego minimum

Ciechocinek, 19 lipca. W sobotę rozpoczęły się w Ciechocinku mistrzostwa Polski w pływaniu, przy licznych udziałach zawodników z całego kraju. Oczekiwana z wielkim napięciem próba olimpijska sztafety pływackiej 4x200 m. stylem dowolnym panów zakończyła się niepowodzeniem. 4-ej czołowi nasi zawodnicy osiągnęli w sumie 9 min. i 45 sek. Wobec takiego rezultatu niema mowy o wysłaniu sztafety polskiej na Olimpiadę do Berlina. Przed zawodami starano się obniżyć minimum, które wyznaczono na 9 min. 35 sek. i uzyskano zapewnienie, że przy czasie 9 min. 40 sek. sztafeta wyjedzie, jednak zawodnicy polscy nie byli w stanie osiągnąć nawet tego czasu.

Naogół zawody nie przyniosły ciekawych wyników. Pierwszego dnia padł tylko jeden rekord Polski w sztafecie 4x100 stylem dowolnym. Rekord ustanowiła sztafeta pań AZS Warszawa. Oprócz AZS jeszcze trzy następne sztafety osiągnęły czasy lepsze od starego rekordu polskiego.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym panów 1-ej klasy: 1) Zgoda (YMCA — Kraków) 5 min. 38.8, 2) Feurerisen (Hakoah — Bielsko) 6.01, 3) Goldstein (Delfin — Warszawa) 6.12.8.

Final 200 m. st. dow. panów o mistrzostwo Polski: 1) Karliczek 1-szy (EKS — Katowice) 2 min. 21.4, 2) Bocheński (Delfin — Warszawa) 2.24.4, 3) Szrajzman 1-szy (Legia — Warszawa) 2.27, 4) Rother (EKS — Katowice) 2.36. Poza konkursiem Karpiński osiągnął 2.32.2.

100 m. dow. pań klasa 1-sza: 1) Janasikówna

(Unia — Poznań) 1:30,8, 2) Brendłówna (Sokół — Grudziądz).

100 m. st. dow. pań o mistrzostwo Polski: 1) Kratochwilówna (AZS — Warszawa) 1:21, 2) Dawidowiczówna (Hakoah — Bielsko) 1:21, 3) Morawska (Delfin — Warszawa) 1:23,3, 4) Saubermanówna (ZASS) 1:26.4.

Po biegu kierownictwo Hakoahu złożyło protest do komisji sędziowskiej, uważając, że Dawidowiczówna była pierwsza, a conajmniej bieg na leżoło uznać za martwy. Protest ze względów formalnych został późnym wieczorem odrzucony. Odnosił się do samego biegu trzeba dodać, że przebieg był niezwykle emocjonujący. Walka była bardzo zacięta a Dawidowiczówna oraz Kratochwilówna cały czas szły razem.

100 m. st. klas. panów klasy 1-szej: 1) Gołobrowski (Klub Sport) 1:29,8, 2) Żółkiewicz (Sokół — Grudziądz).

100 mtr. st. klas. panów o mistrzostwo Polski: 1) Heidrich (Klub Siemianowice) 1:19,3, 2) Bogut (AZS — Warszawa) 1:23,1, 3) Rusin (EKS — Katowice) 1:23,9, 4) Nowicki (Ostrowiec) 1:24,8.

200 m. st. klas. pań, klasa 1-sza: 1) Szuniewiczówna (Sokół — Grudziądz) 3:11,8, 2) Griszlerówna (Hakoah — Bielsko).

200 mtr. st. klas. pań o mistrzostwo Polski: 1) Jankuliczówna (Klub Giszowice) 3:29, 2) Świeku (Delfin — Warszawa) 3:34,7, 3) Kandelówna (Hakoah — Bielsko) 3:35,4, 4) Kowalska (EKS).

100 m. nawznak panów, klasa 1-sza: 1) Kratner (Hakoah — Bielsko) 1:31, 2) Selinger (Hakoah — Bielsko) 1:38.

100 m. nawznak panów o mistrzostwo Polski:

1) Karliczek 1-szy (EKS — Katowice) 1:17,8, 2) Chojna (Legia — Warszawa) 1:28,8, 3) Szelest (Cracovia) 1:24, 4) Kot 2-gi (Pogoń — Lwów) 1:24,2.

Skoki trampolinowe panów o mistrzostwo Polski: 1) Maerz 137,87 pkt., 2) Ziąja 131,77, 3) Breżula 127,41, (wszyscy — Klub Giszowice).

Sztafeta 4x100 st. dow. pań o mistrzostwo Polski: 1) AZS — Warszawa 6:09,3 rekord Polski poprawiony o blisko 19 sek. Skład zwycięskiej sztafety: Tożjosówna, Bruczówna, Hołfa-Łerówna i Kratochwilówna. 2) Hakoah Bielsko 6:14,2, 3) EKS — Katowice 6:17,3, 4) Delfin — Warszawa 5:23,8, 5) Giszowice i 6) ZASS — Warszawa.

Sztafeta 3x100 m. st. zmiennym panów o mistrzostwo Polski: 1) EKS — Katowice 3:47,6, 2) Legia — Warszawa 3:54,9, 3) AZS — Warszawa 3:57,2, 4) Pogoń — Lwów 4:05,6, 5) Łódzki Klub Sportowy 4:06,8, 6) Hakoah — Bielsko 4:07,2. W skład sztafety EKS — Katowice wchodził Karliczek 1-szy, Rusin, Rother, Karliczek miał w swoim biegu 1:14,4.

Po zawodach odbył się mecz water-polo między kombinowaną drużyną warszawską a kombinowaną drużyną śląską. Zwyciężyli ślązacy w stosunku 2:1.

Ogólna punktacja po pierwszym dniu zawodów:

1) EKS — Katowice — 70 pkt., 2) AZS — Warszawa — 57 pkt., 3) Giszowice — 43 pkt., 4) Hakoah — Bielsko — 33 pkt., 5) Legia — Warszawa — 29 pkt., 6) Delfin — Warszawa — 28 pkt., 7) Siemianowice — 13 pkt.

Dobra forma piłkarzy

na meczu sparringowym z Phoebusem 3:1 (2:1)

Warszawa, 19 lipca. Rozegrany w sobotę w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją piłkarską Pol-

ski o budapeszteńską drużyną Phoebus, zakończył się zwycięstwem polaków w stosunku 3:1 (2:1).

Walasiewiczówna w rekordowej formie

Pobiła ona własny rekord światowy w biegu na 80 mtr.

Warszawa, 19 lipca. W sobotę Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 mtr. Mimo że bieg odbył się na ciężkiej bieżni stadionu Wojska Polskiego, próba udała się.

Walasiewiczówna uzyskała czas 9,6 sek., który to czas jest o 0,2 sek. lepszy od jej włas-

nego rekordu światowego.

Walasiewiczówna biegła sama bez współzawodniczek.

Poza tym startowała Walasiewiczówna w rzucie dyskiem, w którym uzyskała też pierwszorzędną wynik 41,77. Drugą była Kobielska-Cejzikowa mająca 38,03

Pusz w Helenowie

odbył wczoraj ostatni trening przed dzisiejszym mistrzostwem

Łódź, 19 lipca. Przedsmak dzisiejszego mistrzostwa torowe go Polski mieliśmy wczoraj w Helenowie, gdy obserwowaliśmy trening mistrza Polski Pusza, który przybył wczoraj z Warszawy i wprost z dworca udał się na tor helenowski.

Pusz wykazał na wczorajszym treningu znakomitą formę, przyczem noga jest już niemal zupełnie wygojona i nie stanie mu ona na przeszkodzie zdobycia porażki czwartego tytułu mistrza Polski.

Do dzisiejszych zawodów przywiązuje mistrz Polski olbrzymią wagę o czym najlepiej świadczą może fakt, że wraz z nim przyjechał do Łodzi trener związkowy p. Wisznicki który mu też po wczorajszym treningu udzielał swych rad na

podstawie obserwacji poczynionych w Łodzi. Specjalną opieką otoczony też został przez trenera Wisznickiego rower Pusza, w którym zmiana została wczoraj przekładana.

W godzinach wieczornych przybył też już do Łodzi i pozostali warszawiacy którzy też odbyli lekki trening, spotykając się na torze z kolegami łódzkiemi. Nie można jednak było ustalić kto jest lepszy, bowiem każda z „partii” trenowała oddzielnie.

Zawody dzisiejsze rozpoczynają się o godz. 16-ej a oprócz biegu mistrzowskiego na program ich złoży się też interesujący wyścig amerykański parami na przestrzeni 50 km przy udziale czolowych kolarzy stołecznych z Kapiakiem i kolarzy łódzkich.

Crawford i Cramm zwyciężają w meczu Australja-Niemcy

London, 19 lipca. W Wimbledonie rozpoczął się w sobotę oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz tenisowy międzystrejowy Australja — Niemcy o puchar Davisa.

W pierwszym spotkaniu Crawford pokonał łatwo Henkla 6:2, 6:2. Niemiec bedac chory i grający z gorączką był wyraźnie niedysponowany i wycofał się po dwóch setach.

W drugim spotkaniu Cramm pokonał Guista po niesłychanie zacietej walce, która trwała blisko 3 godziny 4:6 6:4, 4:6, 6:4, 1:9.

Po pierwszym dniu zatem stan meczu brzmi 1:1. W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, przyczem w Londynie przypuszczają, że para australijska Crawford-Guist wygra z parą niemiecką Cramm-Henkel.

Decyzja w sprawie wyniku zapadnie prawdopodobnie dopiero we wtorek. Przypuszczalnie zwycięstwo odniesie Australja, nawet w tym wypadku, gdyby się Crammowi udało ponownie pokonać Crawforda. Henkel bowiem najprawdopodobniej przegra z Guistem.

Perry przegrywa z Budge na meczu Ameryka-Anglja

London, 19 lipca. Międzypaństwowy mecz tenisowy Anglja — Ameryka, który miał być dla Anglii próbą sił przed meczem finałowym o puchar Davisa, zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 3:2.

Największą sensacją meczu była porażka Perry'ego, który przegrał z Budge 7:9, 5:7, 10:8 5:7. Poza tym Austin zwyciężył Granta 6:0, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej para amerykańska Budge-Grant pokonała parę angielską Hughes-Tuckey 6:4, 6:2, 10:8.

Gerutcie nie udało się próba pobicia rekordu w dziesięcioboju

Warszawa, 19 lipca. Próba Gerutty pobicia rekordu Polski Siedleckiego w dziesięcioboju zakończyła się niepowodzeniem. Gerutto uzyskał mimo to bardzo dobry wynik 6.617 pkt.

Wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco: 110 mtr. przez płotki — 17 sek., dysk — 39,33 mtr., skok o tyczce — 3,41 mtr., rzut oszczepem — 45,88, bieg na 1500 mtr. — 5:05,8 sek.

Gra była w pierwszej połowie żywa przy dość znacznej przewadze polaków. Pierwszą bramkę zdobywają węgry w 4-ej minucie przez Turneya. W 14-ej minucie Polska wyrównuje przez Peterka. Druga bramka dla polaków pada w 26-ej minucie ze strzału Kisielnińskiego. W 37-ej minucie Szerfke zdobył trzy ci punkty nie uznany przez sędziego spowodu rzekomego zdobycia jej ręką.

Po przerwie tempo gry spadło. Ze względu na gorąco gra toczyła się w ospałym tempie. Obie drużyny inicjują jedynie sporadyczne wy-pady, które przeważnie załamują się na obronach.

Na 4 minuty przed końcem meczu Piec z po-dania Goda ustalił wynik dnia.

Drużyna polska grając w składzie: Albański, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Kubera, Piec I, Szerfke, Peterek, God, Kisielniński wypadła tym razem lepiej niż na meczach szesztogodniowych z Wackerem.

Tym razem bardzo dobrze dysponowany był atak, szczególnie zaś Peterek i Szerfke. Kisielniński narzekał na to, że nie otrzymywał piłek ze środka. W pomocy bardzo dobry Kotlarczyk II, a Wasiewicz zadowolili Kubera z Legii wstawiony do drużyny spowodu niedyspozycji Dytki i wyjazdu Góry na mecz Cracovii do Stryja grał tylko do przerwy. Po przerwie grał już Cebulak znacznie lepszy od niego. W obro-nie zaszła też jeszcze przed przerwą zmiana, bowiem w chwili kontuzji Martyny zastąpił go łódzianin Galecki, który wypadł zupełnie zadowolająco.

Węgry grali bardzo ładnie, ale też bardzo pechowo. Podobał się ich atak grający kombinacyjnie pierwszorzecznie.

Natychmiast po zawodach skomunikowaliśmy się z kapitanem związkowym PZPN-u p. Kałużą, który podał nam ustalony przez siebie na dzisiejszy mecz skład reprezentacji Polski. Grać więc będą: Madeyski, Galecki, Sitko, Kotlarczyk II, Cebulak, jako trzeci pomocnik Tadeusiewicz lub Pegza II obaj z EKS, dalej w ataku Piec I, Matias, Peterek, God, Wodarz.

Zespół polski przyjeżdża wraz z wegrami na dworzec Fabryczny specjalnie wynajętą torpedą o godz. 10.25 pod wodzą płk. Żołędziowskiego i kapitana związkowego Kałużę a w towarzystwie szeregu osób z zarządu PZPN-u.

Wraz z ekspedycją przyjeżdża też szereg dziennikarzy, a to: red. Sysserman, red. Rohatynier i red. Mosin.

P.Z.B. chce koniecznie wysłać Szymurę na Olimpiadę

Poznań, 19 lipca. Polski Związek Bokserski zamierza w razie odrzucenia przez Polski Komitet Olimpijski pro-pozycji co do wysłania Szymury na Olimpiadę wysłać go na koszt Polskiego Związku Bokserskiego, przyczem część pieniędzy na wyjazd związek ma zebrać wśród sympatyków boksu.

Ta decyzja PZB jest conajmniej dziwna, gdyż PKOl nie zgadza się na wysłanie Szymury nie ze względów finansowych, a jedynie spowodu beznajdziejnej formy tego zawodnika, który nie nadaje się w chwili obecnej do uczestniczenia w turnieju olimpijskim.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Okręt-widmo

Lekkie pukanie do drzwi kabiny obudziło go.

— Piąta godzina, panie kapitanie, — odezwał się głos z zewnątrz.

— Dziękuję.

Po chwili pierwszy oficer statku handlowego „Rosemary”, Birkett, był już na mostku kapitańskim.

Podróż do Południowej Ameryki rozpoczęła się pod niezbyt pomyślnymi auspicjami. W Southampton podczas ładowania wielkiego transportu węgla, przygnieciony został jeden z marynarzy. Musiano go niezwłocznie wysadzić na brzeg, a ponieważ czas naglił, nie przyjęto już nikogo na jego miejsce.

Marynarze są przesadni. Wśród załogi zapanował niepokój.

— Oby się to pomyślnie skończyło — szeptali po kątach. Wystrzegali się jednak, aby słowa te dotarły do uszu Birketta. Oficer ten trzymał załogę w żelaznych karchach i wyznaczał za najdrobniejsze przewinienie karne zajęcia. Był jednak sprawiedliwy i o chłopców swych dbał, jakby byli jego dziećmi. Kapitan ufał mu w zupełności i chętnie się wyrażał Birkettem, wiedząc, że nigdy się na nim nie zawiedzie.

Birkett nie był jednak tak spokojny, jak to okazywał nazewną. Dziwne przecucia targały jego sercem. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że groźne niebezpieczeństwo zawisło nad statkiem.

A tu jak na złość pogoda wyjątkowo nie dopisywała. Mimo, iż była połowa lipca, zdawać się mogło, że to grudzień. Przerażliwy wiatr dał jak oszalała, a gdy się wreszcie nieco uspokoił, mgła nieprzenikniona zaległa w dnokrag.

Syrena huczała bez przerwy niemal, jeszcze bardziej potęgując niemiły nastrój wśród załogi.

— Czy trzymamy się kursu, Birkett, — zapytał kapitan, ukazując się na chwilę we drzwiach.

— Tak jest, panie kapitanie. Mam nadzieję, że dopłyniemy bez przeszkód. Byle ta ciężka mgła zrzędała nieco.

Słońce, które usiłowało przedrzeć się poprzez mgłę, było blade i niewyraźne.

Birkett rozglądał się uważnie, usiłując przebić swym spojrzeniem ciemną zasłonę. Nagle wydało mu się, że dostrzega w oddali zarysy statku. Dziwił się, że marynarz w gnieździe nie melodyje jak zwykle: „Okręt przed nami”. Czyżby go nie widział?

Oficer czekał chwilę. Nikt prócz niego zdawał się nie widzieć pływającego statku.

— Okręt przed nami — zawołał wreszcie.

— Okręt? — Gdzie? — zapytał zdumiony sternik. — Nigdzie nie widzę.

Dreszcz przeszedł po ciele Birketta.

— Okręt - widmo — szepnął ze zgrozą. — Śmierć czyha nad nami...

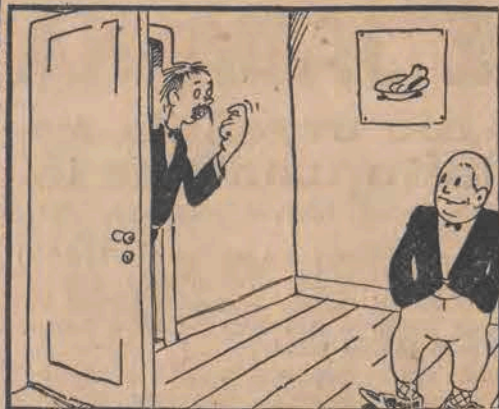
— Miałem niezachwianą pewność, że coś się stanie, — opowiadał po powrocie z podróży kpt. Birkett swym kolegom klubowym. — Myślałem wprawdzie, że kostucha upatrzyła sobie mnie, bo ja właśnie ujrzałem okręt-widmo. Ale jak widać, jeszcze na mnie nie przyszła kolej. Tym razem okręt-widmo przepowiedział śmierć kapitanowi. Biedny stary umarł tak, jakby sobie tego każdy z nas życzył: na posterunku.

Bo też, gdyby podróż ta skończyła się normalnie, musieliśmy przestać wierzyć we wszystkie przesady marynarskie. A wówczas życie straciłoby dla nas swój urok... Ale — brrr... Nie chciałbym już tak prędko ujrzeć okręt-widma...

A jednak okręt - widmo przepowiedział śmierć i kap. Birkettowi — co prawda po kilku latach dopiero. Podczas burzy okręt jego poczał tonąć. Cała załoga była już w łodziach i kapitan



PAT I PATACHON



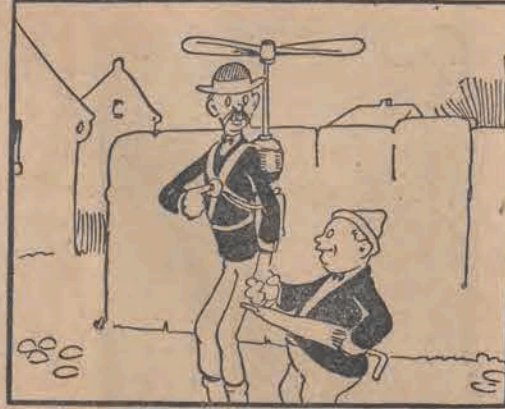
Pat: — Psssst!... Mały, chodź-no tutaj!... Pokażę ci coś niezwykłego!... Włosy staną ci dęba, gdy to zobaczysz!

Patachon: — Znam się na twoich kawałach... Skończy się na tem, że znowu dostaniemy w skórę... Ale jestem ciekaw co też to może być...



Patachon: — I cóż w tem wielkiego?... Zwykła śruba, która huczy przy szybkim poruszaniu się... Widziałem takie rzeczy, kiedy byłem jeszcze mały!

Pat: — Byleś?... A może chcesz przez to powiedzieć, że teraz jesteś duży?... Uważaj!... To jest genialny wynalazek!



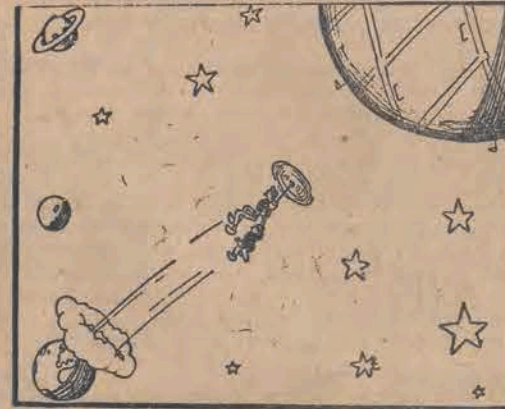
Pat: — Widzisz, wystarczy, żebyś nacisnął tutaj guzik, a już motor zostanie włączony i pędzimy w górę... A gdy potem otworzysz parasol, spadamy na dół...

Patachon: — To mi się zaczyna podobać... Naprawdę wzniesiemy się do góry?... Chcę zobaczyć!... No, jazda!...



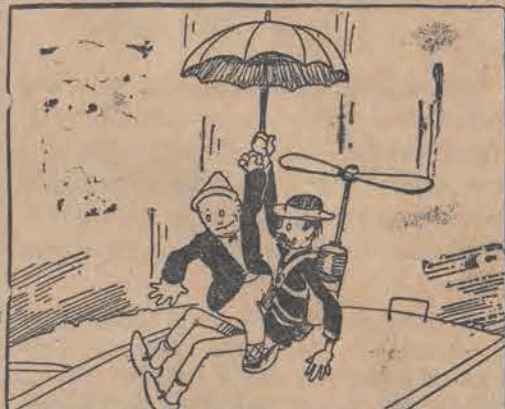
Pat: — Wi-uuuu!... Ale pędzi, co? I Jakie fajne powietrze!... Nie to, co na dole, gdzie ciągle rozkopują bruki i murarze oblewają cię wapnem!

Patachon: — Rzeczywiście, powietrze wspaniałe!... I jakie to wszystko małe pod nami!... Całe nasze miasto wygląda jak pudełko od zapalek!



Pat: — Teraz uważaj!... Oderwaliśmy się zdaleka od ziemi!... Mój aparat zbyt szybko działa... Zbliżyliśmy się do jakiejś innej planety...

Patachon: — Musimy wracać!... Zostawiłem na naszej starej ziemi pół kiełbasy, a kto wie, czy na tej nowej planecie dostaniemy inną...



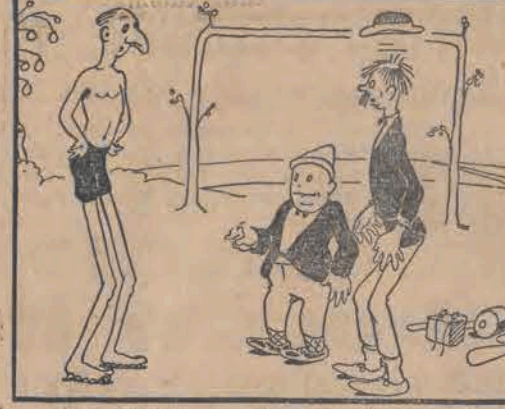
Pat: — No, nareszcie klapneliśmy!... O ile się nie mylę, jesteśmy na Marsie... Tak, poznaję te kanały... Już mnie w szkole uczono, że na Marsie są kanały...

Patachon: — To tu też jeszcze nie przeprowadzili kanalizacji?... To ciekawe!... Tylko żebyśmy do takiego kanału nie wpadli!...



Pat: — Muszę przyznać, że to jest trochę dziwny kraj... Na drzewach rosną rakiety tenisowe i futbolowe piłki...

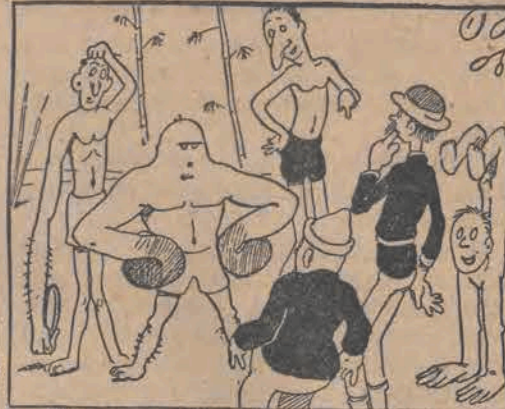
Patachon: — Tu mieszkają pewnie sami sportowcy... Bardzo mi się tu podoba... Bo przecie sport to nasza specjalność...



Pan Kiszka: — A panowie właściwie skąd się tutaj wzięli, jeśli wolno spytać?...

Pat: — Mmmmm... my?... My... tak sobie... wstąpiliśmy na chwileczkę, przechodząc właśnie obok tego... tak... tego... co?... Słucham?

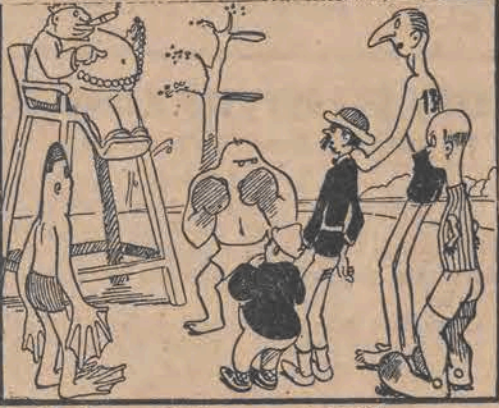
Patachon: — My też jesteśmy sportowcami... Jeździmy świetnie koleją, zeskakujemy z tramwaju, biegamy... do urzędu po zapomogi!...



Silacz: — Przecie to są, panie, muchy, a nie ludzie... Byle zefirek położył ich na obie łopatki!... Musimy ich zaprowadzić do naszego króla!

Pat: — Czy król wyraził życzenie zawarcia z nami znajomości?... Jeżeli tak — proszę bardzo...

Patachon: — Ta historia zaczyna mi się nie podobać...



Król: — Coście za jedni?!

Pat: — Ja?... Ja... ja... ja jestem, można powiedzieć, do pewnego stopnia człowiek...

Patachon: — A ja w takim razie człowieczek...

Król: — Nam tu ludzi nie trzeba!... Musimy mieć sportowców!... Bambula, cofnij ich spowrotem na ziemię!



Bambula: — Już się robi!... Raz, dwa, trzy!... Gotowe!

Patachon: — Panie grubas, nie rób pan głupich żartów!... Jeżeli pan się nie uspokoi, zawołam zaraz policję... Retyl!

Pat: — Drugiej takiej podróży już chyba nie przeżyję!... Na pomoc!... Ratujcie!... Ludzie, trzymajcie mnie!... Na po — — — — —



Pat: — ...moc!!!... Patachonku, trzymaj mnie, bo ze skóry wyskoczę!...

Patachon: — Co się dzieje?!... Czyś ty zbzikował na stare lata, durniu patentowany?!... Czemu budzisz mnie wśród nocy?!...

Pat: — Co?... Więc... to jest noc?... Więc to jest moje łóżko, a nie Mars?... Brawo!... Wiwat!... Jutro stawiam wodkę i kiełbasę!

miał jako ostatni zejść do łodzi. Rozejrzał się dokoła, jakby żegnając swój statek.

— Okręt widmo! — zawołał nagle i stanął jak wryty.

W tej samej chwili pod naporem wia

tru zerwała się ze stropu belka i spadła na kapitana, zabijając go na miejscu.

Zet.